



KAIROS

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

XXIV NIEDZIELA ZWYKŁA

17.09.2017

nr 10/2017

kairosjasienica@gmail.com

www.parafia-jasienica.pl

EWANGELIA (MT 18,21-35)

Wtedy Piotr zbliżył się do Niego i zapytał: «Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?» Jezus mu odrzekł: «Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy.

Dlatego podobne jest królestwo niebieskie do króla, który chciał rozliczyć się ze swymi sługami. Gdy zaczął się rozliczać, przyprowadzono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. Ponieważ nie miał z czego ich oddać, pan kazał sprzedać go razem z żoną, dziećmi i całym jego mieniem, aby tak dług odzyskać. Wtedy sługa upadł przed nim i prosił go: "Panie, miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci oddam". Pan ulitował się nad tym sługą, uwolnił go i dług mu darował. Lecz gdy sługa ów wyszedł, spotkał jednego ze

współsług, który mu był winien sto denarów. Chwył go i zaczął dusić, mówiąc: "Oddaj, coś winien!" Jego współsługa upadł przed nim i prosił go: "Miej cierpliwość nade mną, a oddam tobie". On jednak nie chciał, lecz poszedł i wtrącił go do więzienia, dopóki nie odda długu. Współsłudzy jego widząc, co się działo, bardzo się zasmucili. Poszli i opowiedzieli swemu panu wszystko, co zaszło. Wtedy pan jego wezwał go przed siebie i rzekł mu: "Sługo niegodziwy! Darowałem ci cały ten dług, ponieważ mnie prosieś. Czyż więc i ty nie powinieneś być ulitować się nad swoim współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?" I uniesiony gniewem pan jego kazał wydać go katom, dopóki mu całego długu nie odda. Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu».

KOMENTARZ

1. Chyba każdy z nas ma problem z przebaczeniem drugiemu człowiekowi określonej krzywdy, zwłaszcza jeśli dotyczy ona przewinienia w sprawie ważnej lub bardzo osobistej.
2. Przebaczenie rzadko bywa jednorazowym aktem, raczej jest procesem, którego długość zależy od wielu czynników.
3. Ważne jest, by taki proces rozpoczął się w naszym sercu przy współpracy z łaską Bożą.
4. Nie wolno nam zapomnieć, że jesteśmy dłużnikami samego Boga i możemy liczyć na przebaczenie tylko wtedy, gdy sami przebaczymy naszym winowajcom. Warto pamiętać o tych słowach z Modlitwy Pańskiej.
5. Zanim kogoś potępimy, pomyślmy, że sami możemy się kiedyś znaleźć w podobnej sytuacji. Wtedy dopiero dostrzegamy wartość miłosierdzia.

SPECJALIŚCI:

„Jak zwykle u Mateusza, głos zabiera Piotr. Pytając ile razy powinien przebaczyć swojemu bratu, czyli bliźniemu, dotyka tematu znanego i bardzo żywo dyskutowanego wśród Żydów. Według legalistycznej mentalności rabinackiej Bóg mógł człowiekowi przebaczyć ten sam grzech dwa lub najwyżej trzy razy. Liczba zaś czterech przebaczeń braterskich między ludźmi uchodziła za wy-

soką wspaniałomyślność. Piotr podważając prawie liczbę przebaczeń sądził, że czyni aż nadto zadość wymaganiom wielkodusznego miłosierdzia, jakie głosił Jezus. Odpowiedź Jezusa była jednoznaczna. **Należy zawsze przebaczać.** Wobec Boga wszyscy jesteśmy dłużnikami i egzystujemy wyłącznie dzięki miłosierdziu Bożemu.”

(Ewangelia według św. Mateusza, oprac. Ks. Józef Homerski, Pallottinum 1979, Poznań-Warszawa, s.266)

„Wymienieni tu słudzy musieli być wysokimi urzędnikami na dworze królewskim, o czym można wnioskować na podstawie długu, jaki na jednym z nich ciążył. Suma dziesięciu tysięcy talentów, najwyższa, jaką wtedy można było sobie wyobrazić. Należy pamiętać, że ów talent był jednostką wagową: ponad 34 kg złota. Suma ta jest tak olbrzymia, że aż wydaje się mało prawdopodobna. Możliwe, że Ewangelista zamierzał w ten sposób nie tyle opisać wielkość długu, ile raczej chciał powiedzieć, że sługa ów absolutnie nie był w stanie zwrócić cięższej na nim należności.”

(KOMENTARZ PRAKTYCZNY DO NOWEGO TESTAMENTU CZ.I, Bp Kazimierz Romaniuk, O. Augustyn Jankowski OSB, Ks. Lech Stachowiak, 1999, Poznań-Kraków, s. 110.)

oprac. ks. Robert Pochopień

Świętujemy „dożynki”. Składamy podziękę za płody ziemi. Pochylamy się też w zadumie nad rzeczywistością ludzkiej pracy. Po głowie snują się pytania, wątpliwości, czy warto w trudzie i znoju, w pocie czoła wciąż zmagać się z wyzwaniami, jakie stawia przed nami świat, raz przychylny, innym razem porażający obcością. Tak bardzo nieprzewidywalny.

Człowiek stając wobec świata, nie wie na pewno, czy jest z ziemi, czy dla ziemi, czy świat jest jego ojczyzną, czy może krainą wygnania, tymczasowy czy ostateczny. Wie jedno: jest tutaj – na świecie (w świecie) pośrodku spraw, które dzieją się na jego oczach, dotykają go, wciągają w wir różnorodnych problemów, wobec których nie może pozostać obojętny, bierny. Jest ziemia, po której stąpa, która go niesie, ale rani równocześnie, jest powietrze, którym oddycha, jest słońce, dzięki któremu jest jasno, ciepło, bezpiecznie, darzące promieniami i świecące blaskiem rozpraszającym ciemność. To wszystko jest darmowo, jest jako dar, bez usługi ze strony człowieka. Pokarmy ziemskie sycą głód ludzki, melodia świata kołysze go do snu. Ziemia jawi się jako kolorowy dywan rozpostarty dla człowieka – przez kogo, dlaczego – nie wiadomo. Oczy widzą, uszy słyszą, dotyk oswaja nas z kształtami świata. Ta idylla dopasowania człowieka i świata, rozkoszowania się światem, arkadyjskiej harmonii, dźwięczy w pięknym wierszu Cz. Miłosza *Dar*:

„Dzień taki szczęśliwy.

Mgła opadła wcześniej, pracowałem w ogrodzie.

Kolibry przystawały nad kwiatem kapryfolium.

Nie było na ziemi rzeczy, którą chciałym mieć.

Nie znałem nikogo, komu warto byłoby zazdrościć.

Co przydarzyło się złego zapomniałem.

Nie wstydziłem się myśleć, że byłem, kim jestem.

Nie czułem w ciele żadnego bólu.

Prostując się, widziałem niebieskie morze i żagle”.

Doświadczenie uczy jednakże, że ów arkadyjski ton i narracja idylliczna nie jest właściwym i pełnym opisem relacji człowieka ze światem. Życie związane jest nierozwalnie z bólem, cierpieniem, często nie do oddania w słowach, oraz nieustannym napięciem między człowiekiem a światem. Życie boli, świat rani. Pomiędzy światem a człowiekiem coś iskrzy. Píše znakomita myślicielka żydowska H. Arendt: „Kondycja ludzka jest taka, że ból i wysiłek nie są po prostu symptomami, które mogą zostać usunięte bez zmiany samego życia; są

raczej sposobami, na które życie wraz z koniecznością, do której jest uwiązane, daje się odczuć. Dla śmiertelników ‘łatwe życie bogów’ byłoby życiem pozbawionym życia (*Kondycja ludzka*). Ból, niedogodność sprawiają, że życie jest odczuwane w swoisty sposób: właśnie po ludzku. Człowiek czuje z jednej strony, że jest bliski światu, doświadcza zbratania ze światem, pozostaje otwarty, ale jednocześnie czuje, że świat jest odległy, jest obojętny, zimny, obcy, wreszcie wrogi człowiekowi. Poczucie obcości świata nie zostało chyba nigdzie tak przejmująco zapisane, jak w dziele Pascala: „Wiekuista cisza tych nieskończonych przestrzeni przeraża mnie”. I dalej: „Widzę te przerażające przestrzenie wszechświata, które mnie otaczają, czuję się przywiązany do kącika tej rozległej przestrzeni nie wiedząc, czemu mnie pomieszczono raczej w tym miejscu niż w innym, ani czemu tę odrobiną czasu, jaką mi dano do życia, wyznaczono w tym, a nie w innym punkcie całej wieczności, która mnie poprzedziła, i tej, która ma po mnie nastąpić. Widzę ze wszystkich stron same nieskończoności, które zamykają mnie niby atom. I niby cień trwający niepowrotną chwilę. Wszystko, co wiem, to jeno to, iż mam niebawem umrzeć; ale co mi najbardziej nieznanne, to sama śmierć, której niepodobna mi uniknąć” (*Myśli*). Człowiek istnieje (rzucony i porzucony w świecie), ale równocześnie jakby nie jest (na granicy nicości, drobina, atom wobec nieskończoności). Obcy w obcym świecie. Ale nawet w taką sytuację uwikłany, chce przede wszystkim żyć, chce za wszelką cenę trwać.

W obliczu tych doświadczeń pytamy: być w świecie – to być u siebie, czy przebywać w krainie wygnania? Świat – miejsce swojskie, czy bezdroża obcości? Postulujemy J. Tischnera: „Dotykamy tu jakiegoś paradoksu: człowiek przychodzi na świat i zarazem jest ze świata. Wynika z tego, że człowiek jest i nie jest na świecie, ponieważ jest zarazem ze świata. Paradoks ów od nieco innej strony ukazuje nam sens słówka *mój* – *mój* świat. *Mój* ma najpierw sens negatywny: nie jestem częścią świata – ja i świat to nie jedno i to samo. Do tego dochodzi sens pozytywny: mimo to świat nie jest dla mnie czymś obcym. Co to znaczy? Co znaczą obydwa momenty połączone razem? Świat jest *dla* mnie. Słówko *dla* wskazuje na obietnicę – świat *mój* to świat danej mi obietnicy, świat zarazem obiecany i obiecujący. Przywiązuję się do świata – ja gospodarz świata – na tyle, na ile w moim życiu na świecie sprawdza się

archaiczna obietnica” (*Filozofia dramatu*). W tekście uderza jedno sformułowanie: człowiek jako gospodarz świata. Gospodarz to ktoś, kto czuje się na gospodarstwie u siebie, wie, co robić, jakie działania podejmować. Okazuje się, że w sytuacji obcości świata (kapryśnego i nieprzewidywalnego) wobec człowieka (świat może porazić katastrofą powodzi, trzęsienia ziemi, nieurodzajem, suszą), obcości człowieka wobec świata, możliwe jest gospodarowanie.

Świat może stać się gospodarstwem. Dźwięczą w tej postawie wobec świata słowa początku, zapisane w *Księdze Rodzaju*: „Czyńcie sobie ziemię poddaną”. Człowiek zostaje postawiony nad ziemią. Ziemia ściele się u jego stóp. Nie jest jednak panem ziemi, ale jej gospodarzem. Ma ziemi służyć i strzec jej. Praca jako gospodarowanie jest odnajdywaniem, wydobywaniem skarbów, jakie Bóg umieścił w ziemi. Człowiek jest od ziemi zależny, jest jej konserwatorem a nie eksploatatorem. Zanim zacznie do ziemi przemawiać poprzez pracę, winien uważnie w jej rytm się wsłuchać. Píše Tischner: „Człowiek musi, aby żyć, znosić początkową surowość ziemi... Ziemia ma określoną naturę. Ma ona swój ład, porządek, swą własną logikę. Nie wolno lekceważyć natury ziemi. Aby panować nad ziemią – sceną, trzeba ją rozumieć. W przeciwnym wypadku ziemia może się zbuntować przeciw człowiekowi” (*Filozofia dramatu*). Praca jawi się jako wymóg, jaki życie ludzkie kieruje ku człowiekowi. Świat jakby domagał się ze strony człowieka czynu pracy. Nie jest ukończony, jest otwarty, surowy, nachylony w stronę człowieka, jest dla czło-

wieka i może być poprzez człowieka. Życie ze swoimi koniecznościami, potrzebami, domaga się ich zaspokojenia. Ono chce pożywienia, chce przyrodziewku, chce mieszkania. Praca chce oswoić świat, a osvajając go chce sobie świat przyswoić. Przychodzi moment, kiedy człowiek mówi: „mój świat”. W ten sposób praca staje się źródłem własności, bogactwa, źródłem wszelkiej wartości, człowieczeństwa wreszcie. Praca zaczyna odczuwać rytm świata i w ten sposób staje się dotrzymywaniem kroku ziemi. Nachylony ku człowiekowi świat wyzwala pracę, praca ze swojej strony wyzwala moce świata. Wyzwała ze świata to, co w nim ukryte, co czeka na wydobywanie. Prawdę tę poetycko oddaje K. Gibrán: „Pracujesz, aby dotrzymać kroku ziemi i duszy ziemi. Albowiem nic nie robić, oznacza stać się obcym porom roku i wystąpić z pochodu życia, który majestatycznie i z pełnym godności poddaniem zmierza ku nieukończoności. Pracując jesteś jak flet, w którego wnętrzu szept godzin przeistacza się w muzykę. Któż z was chciałby być trzcina, głuchą i milczącą, gdy wszystko wokół śpiewa harmonijnie” (*Prorok*). Życie ludzkie jest oplecione znojem, znój wyciska na życiu człowieka szczególne znamię. Sprawia, że życie to jest ludzkie właśnie, nie zwierzęce, nie boskie, ale ludzkie. Tym znamieniem jest praca. Jeszcze raz posłuchajmy Gibrana: „I podejmując trud naprawdę kochacie życie. A kochać życie przez trud to poznać najistotniejszy sekret życia” (*Prorok*).

ks. Leszek Łysień

BÓG-CZŁOWIEK W SPOTKANIU Z BOGIEM – MIŁOŚCIĄ

Mało się o nim mówi i pisze, a to ciekawy człowiek. Z wykształcenia fizyk, dla którego świat empirii staje się gruntem badań, a z drugiej strony człowiek pytający o coś więcej niż sama fizyka. Szukając bardziej gruntownie, chce wniknąć w świat, człowieka, w Boga. Nie po to bynajmniej, aby oznajmić z bystrością nauki słynne „eureka!”, ale po to, by uchwycić i podzielić się spostrzeżeniami o tym, co być może na co dzień omijamy. Osobą, o której myślę jest Marian Grabowski, z wykształcenia fizyk teoretyczny, a z zamiłowania profesor filozofii. Zajmuje się antropologią filozoficzną oraz aksjologią.

W zbiorach jego esejów *Na obrzeżach sacrum* znajduje się tekst, który doskonale koresponduje z tematem Bożego miłosierdzia. Tematem, który zdawać by się jest już wszechstronnie opisany, a jednak właśnie spojrzenie Mariana Grabowskiego rzuca nań kolejne

światło rozumienia i inspiruje. Ten poszukujący fizyk zauważa, że George Orwell w swojej książce *Rok 1984* ukazuje przerażającą wizję państwa totalnego. Opisane społeczeństwo jest zniewolone do końca. Machina państwowa, będąca swoistym aparatem bezpieczeństwa, oczywiście na usługach partii realizującej szaloną ideologię, chce podporządkować sobie człowieka w każdej jego aktywności. Wolność w myśleniu i działaniu staje się przestępstwem, a jedyną formą dozwolonej prywatności jest spontaniczna nienawiść do ludzi, którzy próbują się wyrwać z tej tyranii. Relacje międzyludzkie zostają całkowicie zniszczone. Bohaterowie powieści chcą stworzyć własny świat, w którym będzie miejsce na uczucie i relacje. Policja jednak skutecznie niszczy każde takie poczynanie. W takim świecie człowiek jest pozbawiony tego, co najbardziej o nim stanowi, a mianowicie wewnętrznej wolności. W książce

nie pada słowo Bóg. Ludzie modlą się do wodza państwa. Tak stworzone totalne państwo staje na miejscu Boga.

Marian Grabowski tak komentuje ostatnią rozmowę bohaterów powieści: „Najprostszy porywa serca mówi: czemu opuszczacie się wzajemnie? Prawdziwa miłość dokonuje się w wierności, wbrew wszystkiemu każe trwać z tym, kogo kocham. Upadki trzeba wybaczać. Przebaczenie sobie waszą słabość. Ich jednak nie stać na gest wyciągnięcia ręki. Nie mogą być razem, choć krok ten wydaje się taki prosty. Co więcej ich wzajemne przebaczenie byłoby najpiękniejszym zwycięstwem nad pięknem, w którym żyją. Nie dochodzi jednak do tego, ponieważ oni nie przebaczą sobie samym. Więcej nawet, oni gardzą sobą za swoją słabość. Dumny człowiek, który sam sobie stanowi prawa, który decyduje o tym, co jest moralnie dobre, a co jest złe, człowiek, który stanął na miejscu, z którego przed wiekami wypędził Boga, ponosi w tym miejscu klęskę. Klęska za boga-człowieka musi być całkowita”. (M. Grabowski, *Na obrzeżach sacrum*, Poznań 1995, s. 101)

Widać tu doskonale, co dzieje się w relacjach międzyludzkich, kiedy wykreśla się z nich Boga. Człowiek staje wobec upadku, który całkowicie pozbawia go możliwości zmiany, a po chrześcijańsku mówiąc – nawrócenia. Nie ma odwołania, które ukazuje wielkość przebaczenia i jakiegoś pozytywnego podejścia do poczucia winy. Co dzieje się w społeczeństwie, w człowieku, który odcina się od przebaczenia? Co dzieje się, kiedy to bóg-człowiek sam na sam spotyka się z własnym upadkiem? Czy nie zbliżamy się tutaj w stronę rozpacz?

„Cóż bowiem ma poczuć człowiek ze złem, które odnajduje w sobie, jeśli ze swojego wnętrza wykreślił Boga” – pyta Grabowski. Ze złem, które jawi się zawsze człowiekowi jako niezmywalna skaza na rzeczywistości? Nawet „przebaczam” bliźniego, nawet pełne zadośćuczynienie nie zacierają w zupełności winy. To może uczynić tylko Bóg. Jego zaś nie ma. Nie ma Tego, który naprawdę jest w stanie przebaczyć człowiekowi poze-

nione zło, zmyć z niego winę. Winę, która nie jest stanem chorobowym ludzkiej psychiki, ale najbardziej człowieczą przypadłością. To dzięki uznaniu swojej winy człowiek może zacząć żyć od nowa. Żal i skrucha to prawdziwe i jedyne źródło wszelkiej ludzkiej meta-noi”. (M. Grabowski, *Na obrzeżach sacrum*, Poznań 1995, s. 101)

Wracając do myśli o miłoszrypadowo Bożym. Książka G. Orwella *Rok 1984* oraz przemyślenia M. Grabowskiego odsyłają mnie do słów, które Jan Paweł II tak często cytował: „Nie zazna ludzkość spokoju, dopóki nie zwróci się do źródła miłosierdzia mojego (Dz. 699).

Budując świat wiary w nieograniczoną moc człowieka, wyzwolonego przez samego siebie z myślenia religijnego, człowiek ogranicza sobą swoją własną wolność, w imię której wykreślił Boga. Co wtedy dzieje się z ludźmi? Są niewolnikami swoich błędów, upadków, win, wchodzą w coraz większe zniewolenie swojej grzeszności i słabości. Człowiek zaczyna gardzić sobą za swoją słabość. Zaczyna nienawidzić siebie za swoje upadki. Doskonale czujemy, że jest to droga do rozpacz.

Kiedy dzisiaj stawiamy sobie pytanie o miłosierdzie, to wyraźnie widzimy, że to właśnie pochylenie się Boga nad upadkiem – grzechem jest siłą wskrzeszającą nas na nowo do życia. Grzech nas zabija dla Boga, dla bliźniego, ale także dla nas samych, o czym rzadko myślimy, a często to odczuwamy. Być zabitym dla siebie samego, nie mieć w sobie siły nowego spojrzenia, to wejść w labirynt poczucia winy i przegranego życia. Ocalenie idzie do człowieka przez prawdę, która wyzwala i uczy spojrzeć na nowo na samego siebie z miłością, a to jest chyba najtrudniejsze po upadku. Odzyskać szacunek dla siebie. Pozwolić przyjąć w swoim życiu przebaczenie Boga, przebaczyć innym, a tym samym odzyskać miłość wobec swojego życia. Bez Boga – Boskiego jest to niemożliwe, gdyż bóg-człowiek przebacza pod warunkiem, a Bóg – Miłość wybacza w prawdzie, czyniąc człowieka wolnym wobec przeszłości.

ks. Tomasz Sroka

MONASTYCZNE WSPÓLNOTY JEROZOLIMSKIE

Jedną z naszych parafianek – Aleksandra Brandys, dziś Siostra Łucja – należy do Monastycznej Wspólnoty Jerozolimskiej. Chcemy przybliżyć czytelnikom ich charyzmat.

W sercu Kościoła katolickiego Monastyczne Wspólnoty Jerozolimskie gromadzą w dwóch Instytutach braci i siostry, których szczególnym powołaniem jest

tworzenie na „pustyni miast” oaz modlitwy, ciszy i pokoju. Powołanie braci i siostr jerozolimskich inspirowane jest i zakorzenione w wielkiej chrześcijańskiej tradycji monastycznej, a zarazem przystosowane do wymagań współczesności. Ponieważ zaś dzisiejszy świat naznaczony jest zjawiskiem urbanizacji, szczególnym ich powołaniem jest życie w *sercu miast*, w *sercu Boga*, by

tam świadczyć o Jego miłości. Poprzez wspólną modlitwę i wzajemną miłość, bracia i siostry pragną za przykładem pierwszych wspólnot chrześcijańskich w Jerozolimie (por. Dz 2,42-46; 4,32-35) jak również zgodnie z modlitwą Jezusa w Ewangelii (por. J 17,15) tzn. pozostając w świecie, strzegąc się jednak jego ducha, świadczyć o Bogu, który jest jedynym źródłem zbawienia i jedyną nadzieją całego życia. Codziennosc braci i siostr jest ożywiana wsłuchiwaniem się w Słowo Boże zawarte w Piśmie Świętym i Tradycji. To ono buduje ich jedność i wytycza ich drogę. Celem ich życia jest dążenie do doskonałej miłości, której źródłem jest sam Bóg i z którego to źródła pragną czerpać poprzez modlitwę osobistą i liturgiczną oraz życie pracy, milczenia i gościnności, zgodne z duchem Ewangelii. Pragną, na ile to możliwe, osadzić się w rzeczywistości miejskiej, aby tam poprzez życie oddane kontemplacji (adoracja eucharystyczna, wspólna modlitwa w milczeniu, *lectio divina*) oraz miłości braterskiej, głosić Ewangelię Chrystusa. Jest to więc życie zarazem w oddzieleniu jak i komunii z miastem. Nie posiadając zewnętrznej klauzury, strzegą klauzury wewnętrznej poprzez nienaruszalność ich cel, codzienne przestrzeganie czasu milczenia i samotności, przeznaczanie jednego dnia w tygodniu, by przebywać serce w serce z Bogiem podczas tzw. „dnia pustyni”.

Ich powołanie jest zakorzenione w Tradycji, którą pragną żyć zarazem w nowy i dawny sposób (*nova et*

vetera), czerpiąc z tego, co Pismo Święte, Ojcowie i chrześcijańska pobożność już wnieśli do bogactwa Kościoła. Szczególnym odniesieniem są dla nich: dziewice i asceci początków chrześcijaństwa żyjący w sercu miast; św. Bazyli – ojciec wschodniego monastycyzmu z jego wezwaniem do życia braterskiego w jego wymiarze eklezjalnym i duchowym; św. Marcin z pragnieniem wcielenia życia monastycznego w środowisko miejskie oraz otwarcia go dla mnichów jak i mniszek, cenobitów i eremitów; św. Benedykt jako ojciec mnichów Zachodu z zaproszeniem do postuszeństwa i pokory; św. Franciszek i św. Klara z ich nawoływaniem do radosnego ubóstwa; św. Dominik z zaproszeniem do kontemplacji będącej źródłem ewangelicznego promieniowania; św. Katarzyna ze Sieny z jej oddaniem Kościołowi; św. Teresa z Avila z jej nauczaniem o modlitwie oraz bł. brat Karol de Foucauld wzywający, by wykrzyzczyć Ewangelię całym swoim życiem.

Monastyczne Wspólnoty Jerozolimskie pragną dziś żyć w nowy sposób ideałem monastycznym, w sercach miast, poszukując równowagi między modlitwą osobistą a liturgiczną oraz między pracą, milczeniem, gościnnością a życiem wspólnotowym. Charyzmat ten kładzie szczególny nacisk na piękno liturgii, owej oazy pokoju, gdzie każdy – wieczorem, rano i w południe – może przyjść zaczerpnąć i odpocząć w Bogu od wyczerpującego rytmu miasta.

na podst. www.wspolnoty-jerozolimskie.pl

ROZWAŻANIA W KRĘGU BIBLIJNYM – ŁK 19, 1-10

Zacheusz

Jezus wchodzi do miasta - Jerycha. Gdy przechodzi przez jego ulice, patrzy w górę na drzewo i widzi Zacheusza. Jest to znany, bogaty człowiek, zwierzchnik celników, który bardzo chciał zobaczyć Mistrza. Zacheusz jest jednak niskiego wzrostu, trudno mu dostrzec Jezusa, otoczonego uczniami i tłumem słuchaczy.

Zna trasę wędrówki Pana i jest bardzo zdeterminowany. Nie patrzy na to, że jest znanym, bogatym człowiekiem na stanowisku. Postanawia wejść na sykomorę, by spotkać się osobiście i bezinteresownie z Jezusem.

Gdy Mistrz go dostrzegł, zwrócił się z miłością do niego po imieniu i powiedział, że chce się u niego zatrzymać. Jezus nieraz pochylał się nad biednymi, chorymi, strapionymi, a tym razem zwrócił się do majątnego i ważnego w mieście człowieka, pomimo tego, że ludzie szemrali i dziwili się, że chce się zatrzymać u grzesznika.

Zacheusz schodzi natychmiast z drzewa i z radością przyjmuje Mistrza.

Decyduje się oddać połowę majątku ubogim, a jeśli kogoś skrzywdził, chce wynagrodzić poczwórnice. Dzięki hojności Zacheusza, cały dom zostaje zbawiony. Jezus podkreśla, że celem jego działania wśród ludzi jest przemiana ich serc i postępowania, dążenie do zbawienia.

Czy ja chcę się spotkać z Chrystusem tak osobiście i bezinteresownie? Czy chcę Go zaprosić do swojego domu? Czy Go nie lekceważę, gdy jest tak blisko mnie?

Cytaty warte zapamiętania:

Zacheuszu, zejź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu. Łk 19, 5

Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu... Łk 19, 9

Syn Człowieczy przyszedł odszukać i zbawić to, co zaginęło. Łk 19, 10

oprac. Mirosława Hawetek

Pierwszy dzień w szkole, czy to malucha czy starszaka, może budzić lęk lub być radośnie oczekiwany. Nastawienie dziecka w dużej mierze zależy od rodziców, dziadków! Jak sprawić, aby nasze dziecko poszło z uśmiechem na pierwszą lekcję?

Obawę budzi to, co nieznanne. Dotyczy to zarówno dzieci, jak i nas, dorosłych. Boimy się, czy odnajdziemy się w nowym środowisku, czy znajdziemy „bratnią duszę” i jak ułożą się nasze relacje z innymi. Obawiamy się również tego, jak poradzimy sobie z nowymi obowiązkami. Zwykle po kilku dniach okazuje się, że nasze obawy były niepotrzebne. Jednak dla dziecka rozpoczęcie nauki w szkole lub powrót po wakacjach jest bardzo dużą zmianą. Dla części dzieci szkoła to nowy budynek, nieznanani koledzy, inne zasady zachowania, nowi nauczyciele. Dla starszych mogą to być nowe przedmioty, nowy wychowawca, nowi uczniowie w klasie, zmiany związane z reformą oświaty. Niezależnie od tego, czy nasze dziecko idzie do zerówki, do pierwszej klasy czy do siódmej, warto poświęcić mu na początku więcej uwagi. Powinniśmy je odpowiednio przygotować, a zwłaszcza maluchy.

Wycieczka

Wybermy się z dzieckiem, zwłaszcza młodszym, w pierwszym dniu do szkoły, w której będzie się uczyło, aby czując się z nami bezpiecznie, oswoiło się z panującym w niej gwarem. Wyjaśnijmy, przypomnijmy, co dzieje się z uczniami, kiedy jest przerwa i kiedy umilknie dzwonek. Pokażmy mu, gdzie będzie jego klasa, jak trafić do szatni, toalety, stołówki, biblioteki czy sali gimnastycznej. Jeżeli szkoła ma plac zabaw lub podwórko, spędźmy na nim trochę czasu z dzieckiem.

Wspomnienia

Opowiedzmy dziecku o swoich pierwszych dniach w szkole i przyjaciółach, których w niej poznaliśmy. Może nadal się przyjaźnimy i nasze dziecko ich zna jako ciotce i wujków? Pokażmy zdjęcia z przeszłości. Powspominajmy miłe chwile.

Pozytywne nastawienie

Nie straszmy! Jeżeli obawiamy się, że nasze dziecko nie poradzi sobie w szkole, absolutnie mu o tym nie mówmy i nie pozwólmy, aby usłyszało naszą rozmowę na ten temat. Złego zdania o nauczycielach, dzieciach zapisanych do placówki, czy innych kwestiach związanych z organizacją szkoły, również nie przekazujemy dziecku! Nie mówmy też, że reforma wprowadziła straszny chaos, a początek roku szkolnego oznacza koniec za-

bawy i wolnego czasu, co nie tylko wywołuje strach, ale jest też nieprawdą. Skupmy się na tym, co dobre – jak wiele przyjaźni będzie mogło nawiązać oraz jak dużo ciekawych rzeczy się nauczy. Nie zapomnijmy również wspomnieć o wycieczkach, zielonej szkole oraz klasowych imprezach – Mikołajkach, Dniu Chłopaka czy balu przebierańców.

Szczera rozmowa

Opowiedzmy dziecku o szkole – o tym, co będzie tam robiło i z czym nowym może się spotkać, do kogo może się w szkole zwrócić, gdy będzie miało jakieś kłopoty. Zaplanujmy razem czas na odrabianie lekcji. Powiedzmy, że zawsze może na nas liczyć. Odpowiedzmy na wszystkie jego pytania.

Nauka samodzielności

Dziecko w szkole musi być zdecydowanie bardziej samodzielne niż w domu. Trzeba je tej samodzielności uczyć jak najwcześniej. Wymagajmy, aby dbało o swoje rzeczy i samodzielnie je sprzątało, układało. Pozwólmy wybrać ubrania w zależności od pogody i samodzielnie zakładać, zapinać, zawiązać. Po zabawie na dworze lub u znajomych, zachęćmy, aby samo zadbało o to, żeby znaleźć i zabrać swoje rzeczy. Pilnujmy, by pamiętało o myciu rąk, zjedaniu drugiego śniadania.

Rozstania

W szkole dziecko będzie przebywało bez opieki rodziców kilka godzin dziennie. Warto przyzwyczajać je do takich rozstań. Zostawmy je z dziadkami na kilka godzin. Pozwólmy też zanoć u kolegi bądź koleżanki.

Wspólne zakupy i przygotowania

Wspólnie wybierzmy niezbędne do szkoły: tornister, buty sportowe, worek na kaptcie, zeszyty i piórniki. Niech będą ładne i kolorowe – wtedy dziecko będzie z radością czekało, aż będzie mogło ich użyć. Warto pomyśleć o podpisaniu wszystkich rzeczy, aby zawsze mogło je rozpoznać.

Wspólnie z dzieckiem przygotujmy również kącik do nauki – biurko, stolik z wygodnym krzesłem, dostosowane do wzrostu. Zadbajmy o dobre oświetlenie, a przede wszystkim, aby było to miejsce, w którym panuje spokój i cisza, sprzyjające skupieniu – dziecko, aby się skupić nie może być narażone na hałas telewizji lub dokazywanie młodszego rodzeństwa.

Droga do szkoły i do domu

Dziecko powinno znać na pamięć swój adres i numer telefonu do rodziców. Przypomnijmy też trasę do

i ze szkoły (uwaga! do 7 roku życia nie wolno nam puszczać dziecka samego) – nigdy nie wiadomo, kiedy mu się to przyda. Jeśli dowozimy go samochodem, to nie pod same drzwi szkoły, bo zazwyczaj jest tam ciasno, znaki drogowe wskazują wyraźnie, że nie wolno się zatrzymywać i zawsze może się jeszcze pojawić autokar z gimnazjalistami. Jest to więc bardziej niebezpieczne i nerwowe, niż zaparkowanie samochodu kilka metrów dalej i pokazanie dziecku, jak ma bezpiecznie i samodzielnie dotrzeć do szkoły. Pamiętajmy, że warto mieć 10 minut w zapasie na nieoczekiwane sytuacje, np. korek koło urzędu gminy.

Pierwszy dzień szkoły

Weźmy wolne, aby towarzyszyć dziecku pierwszego dnia. Z rodzicami będzie czuło się pewniej. Zachęćmy je do zawierania znajomości z kolegami z klasy, a jeśli jest nieśmiałe – przedstawmy go innym i zadbajmy, aby miało z kim usiąść w ławce. Postarajmy się też nawiązać znajomość z innymi rodzicami, a może nawet zaplanować wspólne wyjście z innymi dziećmi na lody lub plac zabaw w pierwsze dni. Fajna mama lub fajny tata to powód do dumy i wielka pomoc w zdobywaniu kolegów.

Systematyczna kontrola

Każde dziecko (zwłaszcza maluchy) chce, by rodzice interesowali się jego sprawami, pytali co ciekawego działo się w szkole, jak układają się jego kontakty z rówieśnikami, jak sobie radzi z szkolnymi obowiązkami. Pozwólmy, zachęcajmy dziecko, by dzieliło się z nami swoimi odczuciami. Znajdźmy na to czas. Jeśli w opowieściach malucha coś nas zaniepokoi, warto się temu spokojnie przyjrzeć, porozmawiać z dzieckiem, wychowawcą, nauczycielem, pedagogiem szkolnym. Pamiętajmy, że rozwiązując problemy, uczymy też dziecko jak pokonywać trudności. Małolat powinien czuć, dostrzegać w naszych słowach i działaniu zaufanie, szacunek do nauczyciela, pracowników szkoły. Wówczas sam bę-

dzie odnosił się do nich z respektem i łatwiej mu będzie stosować się do zasad panujących w szkole. Rozmawiając z naszymi pociechami o tym, co się dzieje w szkole, kontaktując się w wyznaczonych terminach z wychowawcą, dajemy im wyraźny sygnał, że ich praca i zachowanie w szkole jest dla nas ważne. Uczymy też dzieci systematyczności i odpowiedzialności, co w życiu bardzo się przydaje. Możemy pochwalić, nagrodzić za sukcesy lub pomóc w razie jakichś trudności.

Pamiętajmy, że nie piątka czy szóstka jest najważniejsza, ale chęci, starania, włożony wysiłek, stawianie sobie celów i ich wspólna realizacja. Pozwólmy dziecku wybrać sobie zajęcia dodatkowe, zgodnie z jego, a nie rodziców zainteresowaniami. Nie obarczajmy go jednak nimi ponad miarę. Niech ma czas pójść na mszę szkolną, spotkać się z rówieśnikami, odwiedzić babcię, pomóc w domu, a czasem się ponudzić...

Niech zacznie nowy rok szkolny z Bogiem, ma świadomość, że zawsze może na Niego liczyć i Jemu oddać swoje troski.

Do dziś pamiętam, jak ks. Alojzy nam mówił: „Boisz się sprawdzianu, to się pomódl...”. Jak z przyjaciółką Tereską na przerwie przed klasówką nuciłyśmy cicho piosenkę:

„Mój Mistrzu,
przede mną droga, którą przebyć muszę tak, jak Ty.
Mój Mistrzu,
wokoło ludzie, których kochać trzeba tak, jak Ty.
Mój Mistrzu,
nie łatwo cudzy ciężar wziąć w ramiona tak, jak Ty.
Mój Mistrzu,
poniosę wszystko, jeśli będziesz ze mną zawsze Ty.”
I ...było dobrze!

Powodzenia w nowym roku szkolnym!!!

Mirosława Hawełek

INTENCJE MSZALNE 17. VII – 23. VII

PONIEDZIAŁEK – 18. IX

- 18.00 1) + Sławomir Jaworski (od VIII Róży Męskiej)
2) + Rudolf Puchałka (greg.)
3) + Ewa Skrzyńska-Tomala (od nauczycieli emerytów Szkoły Podstawowej w Jasienicy)
4) + Mieczysław Groński (od rodziny Nowak-Beskidzkich)

WTOREK – 19. IX

- 7.00 1) + Rudolf Puchałka (greg.)
2) za Parafian

- 18.00 + Ewa Skrzyńska-Tomala (od Towarzystwa Nauczycieli Bibliotekarzy Szkół Polskich – oddział Bielsko-Biała)

ŚRODA – 20. IX

- 7.00 1) + Rudolf Puchałka (greg.)
2) + Mieczysław Groński (od Strażaków z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 2 w Wapienicy)
18.00 z okazji 74 roczn. urodzin o zdrowie i Boże błogostawieństwo dla Franciszka

CZWARTEK – 21. IX

- 18.00 1) + Rudolf Puchałka (greg.)
2) + Tadeusz Pieczara
3) + Stanisław Szuta (V roczn. śmierci), rodzice z obu stron, rodzeństwo
4) + Helena Mendroch (od siostry Krystyny z mężem, od Ireneusza i Lucyny, Tomasa i Justyny z rodzinami)
5) + Krystyna Pajor (od sąsiadów)

PIĄTEK – 22. IX

- 7.00 + Marek Kukła (od Jadwigi Szymala z Żywca)
18.00 1) dziękczynna z okazji V roczn. ślubu Marii i Stanisława o Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej, zdrowie w rodzinie
2) + Rudolf Puchałka (greg.)
3) + Jadwiga Jędrysek (od wnuka Artura z rodziną)

SOBOTA 23. IX

- 7.00 + Rudolf Puchałka (greg.)

- 18.00 1) + Edward Urbańczyk, Legierska Anna, rodzina Pawlusów
2) + Andrzej Kuś, teść Jan, rodzice Maria, Franciszek Uchyła, siostra Anna

XXV NIEDZIELA ZWYKŁA – 24. IX

- 7.00 1) ++ rodzice Barbara i Andrzej Jędrzejek, Anna, Franciszek Gańczarczyk, siostra Anna
2) + Zofia, Waclaw Perzanowscy, ++ z rodziny
8.30 + Karol Gawlas, ojciec Karol, matka Franciszka
10.00 1) w intencji ks. Tomasza o Boże błogosławieństwo, dary Ducha Świętego w pracy duszpasterskiej i naukowej
2) + Rudolf Puchałka (greg.)
11.30 1) z okazji urodzin Małgorzaty o zdrowie, opiekę Matki Bożej, Boże błogosławieństwo dla rodziny Ficek
2) w 50 roczn. ślubu Olgi i Wiesława o zdrowie, Boże błogosławieństwo, w 70 roczn. urodzin Olgi o opiekę Matki Bożej - dziękczynna
17.00 + Sławomir Jaworski (od Danuty i Przemysława Koc)

OGŁOSZENIA DUSZPASTERSKIE - XXIV NIEDZIELA ZWYKŁA – 17. IX

Chrystus przyszedł na świat, aby nas pojednać z Ojcem. To pojednanie dokonuje się przez przebaczenie, którego Pan Bóg nam udziela, o ile wyrażamy skruchę i żal za popełnione grzechy. Droga pojednania z Bogiem zakłada konieczność pojednania z bliźnimi. Niech udział w Eucharystii będzie dla nas szkołą nawrócenia, pokuty i pojednania.

W dniu dzisiejszym z racji Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu ofiarą do puszek wspieramy radio diecezjalne *Anioł Beskidów*.

Liturgiczne obchody tygodnia: w poniedziałek, 18. IX – święto św. Stanisława Kostki, zakonnika, patrona Polski; w środę, 20. IX – wspomnienie św. męczenników Andrzeja Kim Taegon, prezbitera, Pawła Chong Hasang i Towarzyszy; w czwartek, 21. IX – święto św. Mateusza, Apostoła i Ewangelisty. Modlimy się w intencji naszego Pana Organisty, składając mu najserdeczniejsze życzenia z okazji imienin; w sobotę, 23. IX – wspomnienie O. Pio z Pietrelciny, prezbitera.

W przyszłą niedzielę parafia św. Mikołaja w Bielsku-Białej obchodzi liturgiczną uroczystość Rocznicy Poświęcenia kościoła katedralnego.

Składka z przyszłej niedzieli będzie przeznaczona na Liceum katolickie, którego dyrektorem jest ks. Tomasz Sroka. Ponieważ boryka się ono z kłopotami pieniężnymi, będziemy mieli okazję wesprzeć naszymi ofiarami to dzieło. Myślę, że jest to uzasadnione również tym, że przecież ks. Tomasz mieszka i pracuje w naszej parafii. Za wszelkie Wasze ofiary serdecznie dziękujemy.

Spotkanie kandydatów do bierzmowania z klas III gimnazjalnych odbędzie się w poniedziałek po Mszy wieczornej.

W dni dzisiejszym będzie możliwość oddania krwi w godzinach od 9.00 – 13.00. Bus stoi na parkingu przy kościele.

Prasa katolicka...

Zapraszamy wszystkich, którzy nie boją się wziąć pióra do ręki, aby pisali do naszej parafialnej gazetki, dzieląc się swoimi refleksjami bądź informacjami wszelakimi, ale ważnymi.

Swoje artykuły można przysyłać na adres mailowy redakcji: kairosjasienica@gmail.com.

Materiały do najbliższego numeru można przysyłać do 29 września. Następny numer ukaże się 8 października.

Wszystkie numery archiwalne dostępne są na stronie internetowej parafii (www.parafia-jasienica.pl) w zakładce 'gazetka parafialna'.

Redakcja: ks. Leszek Łysień, ks. Tomasz Sroka (redaktor naczelny), ks. Robert Pochopień, ks. Rafał Dendys, Mirosława Hawetek, Ewa Sowa, Mateusz Mikołajczyk, Romuald Bożko, Krzysztof Feruga (skład).